



Pani Fryderyka z Grodna Mój ojciec był bardzo wierzącym człowiekiem, miał dyżury w kościele. Nawet w czasach sowieckich chciał, aby jego dzieci chodziły do kościoła. Czasem nawet nasi znajomi z kościoła oo. Franciszkanów mówili mu, że przez nas (dzieci) kościół zamkną, ponieważ władze nie pozwalały dzieciom tam chodzić. Do Pierwszej Komunii św. przygotowaliśmy się u jednej babci i później potajemnie, wchodząc pojedynczo przez zakrystię, przystępowaliśmy do Świętego Sakramentu. W szkole wszyscy wiedzieli, że jesteśmy katolikami. Dlatego byliśmy "cudzy" dla dzieci i nauczycieli. Nauczyciele robili nam wymówki, kiedy widzieli przed kościołem. Ślub z moim mężem braliśmy w kościele, ale wpisu nie robiliśmy, ponieważ komsomolcy sprawdzali księgi kościelne i prześladowali wiernych. Moja siostra musiała zwolnić się z pracy i znaleźć inną, bo współpracownicy wypominali jej, że ochrzciła dziecko w kościele.

Pamiętam, jak pojechaliśmy do Częstochowy na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II. Nocowaliśmy w namiotach, jedzenie przywozili nam w kuchni polowej. A kiedy szliśmy na Jasną Górę, miejscowi mieszkańcy postawili wzdłuż drogi stoły i częstowali nas owocami, dawali się napić. Byli bardzo mili. Wspominam ten wyjazd z wielką miłością w sercu.

Teraz nasza młodzież ma wiele możliwości do pielgrzymowania, uczestniczenia w modlitwie i wyznawania swojej wiary. Tamte czasy minęły i mam nadzieję, że na zawsze. † Pani Henryka z Woronowa

Czasy radzieckie były dla nas trudnym okresem. Modliłam się w domu razem z mężem i dziećmi, chodziłam z innymi wiernymi naszej wsi na miejsce, gdzie kiedyś stał krzyż. Tam modliliśmy się wspólnie. Młodzieży i dzieciom udział w tych modlitwach był zabroniony przez władze komunistyczne. Zbieraliśmy się razem na nabożeństwa majowe i czerwcowe. Nie mieliśmy "Żywego Różańca", modliliśmy się indywidualnie. W niedzielę jeździłam rowerem do Osowa na Mszę św. Dzieci zostawały w domu z mężem, który był inwalidą. Czasem docierałam na Mszę Świętą do Soleczników i Wilna. Inne kościoły były zamknięte. Nauczyłam dzieci modlitw, Pierwszą Komunię św. przyjęły potajemnie. W tamtych czasach tylko modlitwa pomagała zachować wiarę.

Pani Jadwiga z Grodna Mam 84 lata. Najpierw mieszkałam na wsi, potem w Brzostowicy Wielkiej, później w Grodnie. Przed wojną życie było spokojne, nikt nie przeszkadzał chodzić do świątyni. Pamiętam, jak dzwony naszego kościoła biły na cześć panny młodej, która jechała na ślub do cerkwi. Były i przykrości, ale żyliśmy we wzajemnym szacunku. Kiedy mieszkałam przy ulicy Swierdłowa w Grodnie, na Mszę św. chodziłam do fary. Po wojnie kościół został

zamknięty. Tam długo nie było księży. Ale wierni przychodzili i modlili się. Płaciliśmy za światło w kościele i broniliśmy go przed zamknięciem. Ślub nam z mężem dawał ks. dziekan Michał Aronowicz. A w czasach sowieckich do kościoła chodził każdy, kto chciał, nie zważając na przeszkody. Nigdy nie było tak, że koniec, nie można.

Siostra Agnieszka z Grodna Kościół Pobernardyński był czynny przez cały okres Związku Radzieckiego. Pracował tu ks. Kuryłowicz, później ks. dziekan Michał Aronowicz. Podczas wojny świątynia została spalona, były zniszczone organy i kaplica. Potem wieża została odnowiona, zaś odnowienie kaplicy trwa do dzisiaj.

Kiedy ks. Michał był chory, to odprawiał Mszę św. w domu, a lud wierny łączył się z nim w modlitwie w świątyni. Tak było kilka razy. Wtedy wierni byli bardzo gorliwi. Zbierali się na modlitwę prywatną. Modlili się przed Mszą św. i po niej, trwali w modlitwie przy Grobie Pańskim podczas całonocnych czuwań. Śpiewali pieśni religijne, litanie i modlitwy. Byli gorliwi i mężni, wytrwali w wierze, chociaż byli prześladowani.

Władze często dokuczały ks. Aronowiczowi. Nie chciały, aby do kościoła przychodziły młodzież i dzieci. Za to ksiądz dostawał kary pieniężne oraz był zastraszany, że zabiorą mu pozwolenie na pracę duszpasterską. Ale ks. Michał nie bał się prześladowań. Władze szanowały jego. Często ustępowały, ale tylko nie w sprawie udziału we Mszy św. dzieci. Ksiądz Michał miał dużo pracy, bo w całym mieście było tylko dwóch kapłanów. Szczególnie przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem spowiadał przez cały dzień. Nikogo nie zostawiał bez Pojednania z Bogiem. Fizycznie był bardzo zmęczony, ale nigdy nie było widać jego zniechęcenia do pracy duszpasterskiej. Cieszył się, że może pomóc wiernym.

Teraz wiara na nowo się odradza w średnim pokoleniu. Starsze zachowało wiarę, wymodliło ten czas. Obecnie bardzo dużo przychodzi młodych rodzin z dziećmi. Teraz kościoły są pełne.